



JOANNA KRYŃSKA

Warszawa, 14 marca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o treści art. 107 i 115 kpk.

Świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Joanna Ewa Kryńska
Imiona rodziców	Albert i Anna z d. Zawadzka
Data urodzenia	19 września 1915 r.
Wykształcenie	lekarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Zaliwskiego 19 m.8
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zawód	asystent w I Klinice Chorób Wewnętrznych UW

W czasie powstania warszawskiego byłam przydzielona na punkt sanitarny [...] do Szpitala św. Stanisława przy ul. Wolskiej. Po zajęciu szpitala przez oddziały niemieckie 5 sierpnia pozostałam na terenie szpitala jako lekarz.

Około 10 sierpnia przybył Oberführer SS Dirlewanger, który zamieszkał w szpitalu. Znając dobrze język niemiecki, musiałam służyć jako tłumaczka i dzięki temu rozmawiałam z Dirlewangerem i innymi oficerami. Z rozmów tych zorientowałam się, że Wolę zajęły oddziały niemieckie i własowcy z Kampfgruppe Reinefarth, która wchodziła w skład dywizji

„Herman Göring”. Kto stał na czele dywizji „Herman Göring”, tego nie udało mi się ustalić. Sztab przebywał w pałacu Brühla. Mówili mi oficerowie niemieccy, iż raz jeden Reinefarth przyjeżdżał do Szpitala św. Stanisława.

Dirlewanger w rozmowie opowiadał mi, iż jest przyjacielem Himmlera. Wszyscy oficerowie bardzo się z nim liczyli i mówili, iż jest to ważna osobistość. W czasie pobytu Dirlewangera w szpitalu aż do końca września 1944 roku, sprowadzono dla niego z domów Warszawy bardzo piękne dywany i srebra. Dirlewanger nocował czasem i w pałacu Brühla.

W pierwszej połowie sierpnia, w czasie rozmowy ze mną i dr Kubicą Dirlewanger powiedział, iż to, co się dzieje w Warszawie z ludnością cywilną, jest niczym wobec tego, co się działo w Rosji, gdzie jego żołnierze nie pozostawiali po sobie żywego człowieka, mordując i gwałcąc kobiety. Mówił, że to jest potrzebne dla zwycięstwa Niemiec, tym [więcej], iż chodzi o narody niżej stojące pod każdym względem od Niemców. Słowianie są to [unt]ermenschen. Własowcy także do Niemiec nie dojdą. Mówił, iż jego oddziały są specjalnie wyszkolone do tłumienia partyzantki.

Dirlewanger współpracował ściśle z gestapo warszawskim, które mieściło się w domu przy kościele św. Wojciecha. Był tam szef wydziału badania nastroju ludności z al. Szucha, Spilke, którego Dirlewanger kilka razy wzywał, celem zrobienia czystki w szpitalu. Na skutek tego lekarze niemieccy wybierali kilkakrotnie ciężko chorych (gruźlica) oraz młodych chłopców, których ukrywaliśmy, trzymając w łózkach. Zabrani przez gestapo byli częściowo doprowadzani do kościoła św. Wojciecha, częściowo ginęli bez wieści. W schronach szpitala, spośród przebywającej tam ludności cywilnej z okolicznych domów gestapo wybierało ludzi na oko lub na podstawie donosów i kierowało częściowo do obozu w Pruszkowie, częściowo osoby te ginęły bez wieści.

Gestapo na wezwanie Dirlewangera przeprowadziło trzy czy cztery razy takie czystki w naszym szpitalu. Ile razem zabrano osób, tego nie wiem.

Na rozkaz szefa wydziału zdrowia w dystrykcie, Lamprechta, dr Hartlieb i inni pakowali i odsyłali samochodami do Niemiec urządzenia szpitalne (mikroskopy itd.), podobnie jak w innych szpitalach.

Po zajęciu szpitala przez oddziały niemieckie 5 sierpnia Untersturmführer zwrócił się do dr. Kubicy, pełniącego obowiązki naczelnego lekarza szpitala, o wyznaczenie lekarza i dwu

pielęgniarek do niemieckiego punktu sanitarnego. Dr Kubica wyznaczył dr. Rygalskiego, mnie i pielęgniarkę z punktu sanitarnego AK, której nazwiska nie pamiętam. Ponieważ w tym czasie na ul. Wolskiej Niemcy rozstrzelali wszystkich przechodniów, myśląc że chodzi o wyprowadzenie na egzekucję, nie chciałam iść, a wówczas Untersturmführer SS dał mi słowo honoru, że nie zostaniemy rozstrzelani. Eskorta prowadziła naszą grupę ul. Wolską.

Idąc, przed każdym domem widziałam pijanych Niemców, ulica była usłana trupami. Nie dochodząc do ul. Bema, po tej samej stronie co Szpital św. Stanisława, pod czerwonym murem widziałam grupę około 150 osób, przeważnie kobiet [i] dzieci, ustawionych gromadą, otoczonych przez żołnierzy SS. Przechodząc słyszałam salwy. Po kilku godzinach wracając, widziałam w tym miejscu leżące zwłoki.

Eskorta doprowadziła naszą grupę do wału kolejowego, gdzie, jak się okazało, nie było żadnego punktu sanitarnego. Przy stoliku siedział major Stabsarzt Hartlieb z Kampfgruppe Reinefarth, który zwrócił się do naszej eskorty mówiąc: – Po coś ich przyprowadził, nie potrzebujemy [żadn]ych Polaków, a tylko musimy ich rozstrzelać.

Niedaleko od stolika siedzieli dr [Man]teufel i dr Wesołowski, oddzieleni od grupy prowadzonej ze Szpitala Wolskiego do fabryki parowozów, z której, jak słyszałam, pozostałych mężczyzn rozstrzelano. Doktorzy ci zostali przyprowadzeni także do niemieckiego punktu sanitarnego.

Podeszłam do dr. Hartlieba i oznajmiłam, iż oficer niemiecki dał mi słowo honoru, że nie zostaniemy rozstrzelani. W dalszej rozmowie dr Hartlieb powiedział, iż jest wyraźny rozkaz Dirlewangera, by wszystkich Polaków w Warszawie, niezależnie od płci i wieku, rozstrzeliwać. Warszawa ma być zrównana z ziemią, by okazać Europie, co znaczy powstanie przeciwko Niemcom. Następnie dr Harlieb, pozostawiając nas pod eskortą, pojechał motorem do Szpitala św. Stanisława celem sprawdzenia, czy naprawdę oficer niemiecki dał słowo, iż mamy uniknąć rozstrzelania. Po powrocie oznajmił, iż uzyskał drogą zabiegów i [pró]śb zezwolenie władz, by nas nie rozstrzeliwać, poczym odesłał nas wraz z doktorami Wesołowskim i Manteuflem do Szpitala św. Stanisława.

7 sierpnia oficerowie niemieccy w rozmowie opowiedzieli mi, iż poprzedni rozkaz rozstrzeliwania wszystkich Polaków został cofnięty, natomiast otrzymali rozkaz rozstrzeliwania jedynie wszystkich mężczyzn. Od kogo rozkaz pochodził i kto cofnął

poprzedni rozkaz, tego nie mówili. Po kilku dniach z rozmowy z oficerami niemieckimi dowiedziałam się, iż ponownie wyszedł rozkaz rozstrzeliwania jedynie mężczyzn złapanych z bronią w ręku i podejrzanych o udział w akcji powstańczej, zresztą bez sądenia. Ten rozkaz był utrzymany aż do kapitulacji.

7 sierpnia, po uzyskaniu zezwolenia dr. Hartlieba, w eskorcie [dwó]ch żołnierzy niemieckich ja, dr Manteufel, dr Wesołowski i pięć szarytek, zabierając nosze, udaliśmy się do piwnic okolicznych domów celem zebrania rannych.

Przechodząc ul. Młynarską, przed gmachem Dyrekcji Tramwajów widziałam stos trupów mogący liczyć ponad sto zwłok. Na jednej z ulic bocznych koło ul. Srebrnej z piwnicy zabraliśmy na nosze kilku rannych. W piwnicy pozostało około 12 osób ludności cywilnej. Widziałam, jak po naszym wyjściu szedł do tej piwnicy Ukraińiec, a po chwili ktoś nam powiedział, iż pozostali w piwnicy zostali rozstrzelani. Nasza eskorta na interpelacje powiedziała, iż nic nie może zrobić, ponieważ Ukraińcy mają rozkaz rozstrzeliwania wszystkich Polaków, oraz że nasze zbieranie rannych więcej jeszcze kieruje Ukraińców do rozstrzeliwania ludności w piwnicach. Wobec tego więcej z noszami nie wychodziliśmy.

Słyszałam od oficerów niemieckich, iż przez cały czas zamieszkiwania w szpitalu Dirlewanger kontaktował się z pałacem Brühla. Mówili mi także oficerowie niemieccy, iż oddziałów Wehrmachtu na terenie Woli nie było, ja sama też żołnierzy Wehrmachtu na Woli nie widziałam aż do kapitulacji. SS-mani mówili, iż do nich należy „oczyszczanie terenu”.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Warszawa, 6 maja 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o treści art. 107 i 115 kpk.

Świadek zeznał, co następuje:

Nazywam się Joanna Ewa Kryńska, personalia podałam przy zeznaniu 14 marca br.

W uzupełnieniu moich zeznań złożonych upřednio podaję, co następuje.

We wrześniu 1944 roku, po transportach ze Starówki i Powiśla, gdy trzymało się już tylko śródmieście, jako podejrzana o szpiegostwo (w związku z rozmowami z oficerami niemieckimi oraz ukrywaniem powstańców w Szpitalu św. Stanisława) na rozkaz Dirlewangera zostałam zatrzymana i osadzona przez Spilkego z warszawskiego gestapo w kościele św. Wojciecha, gdzie przebywałam cztery dni. W tym czasie w podziemiach kościoła przebywali żołnierze armii Berlinga, z którymi kontakt był zabroniony. Byli oni źle traktowani przez Niemców, lecz nie mordowano ich, uważając za jeńców radzieckich.

W tym czasie mówiono w kościele, iż AK-owców gestapo wyłapuje spośród ludności cywilnej zgromadzonej w kościele św. Wojciecha, że oni są poddawani śledztwu, a następnie rozstrzeliwani. Z Dirlewangerem zetknęłam się w Szpitalu św. Stanisława, gdzie była jego kwatera od około 8 sierpnia (daty dokładnie nie pamiętam). Słyszałam, iż jeszcze po kapitulacji przebywał on w Warszawie. Dirlewanger był SS-manem, robił wrażenie typowego oficera pruskiego – elegancki, przystojny, brutalny. Podlegały mu formacje złożone z jeńców rosyjskich (własowcy) i brygady SS-manów pochodzących z kryminalistów.

Własowcy mieli oficerów rosyjskich, składali się z Ukraińców i Kałmuków. Niektórzy mieli twarze typowo wschodnie, tatarskie, śpiewali ukraińskie piosenki. W Szpitalu św. Stanisława te formacje własowskie były krótko, później tylko zdarzały się wypadki zgwałcenia przez nich kobiet.

Jeśli chodzi o oficerów Dirlewangera, to miałam do czynienia przeważnie z lekarzami. Oficerów liniowych mało widywałam. O dalszych losach Dirlewangera nic nie wiem.



Raz do szpitala przyjechał gen. SS Reinefarth, dowódca policji z Poznania, przeznaczonej do zwalczania bandytyzmu. Nie widziałam go z bliska.

Schutzpolizei nie było w Szpitalu św. Stanisława i okolicy. Przed 9 sierpnia zdaje się, iż był ranny Niemiec z schupo, potem rannych z tej formacji nie widziałam.

2 i 3 sierpnia większe ilości czołgów przebijały się ul. Górczewską od strony zachodniej. 2 sierpnia zginął mój mąż, „Waga” Karol Kryński na Górczewskiej przy rozbijaniu czołgów.

Rannych z dywizji „Herman Göring” mieliśmy mało. Więcej ich miały Szpital Karola i Marii i Wolski.

Na tym protokół zakończono i odczytano.